DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

ARCHEOLOGII, HISTORYI I LINGWISTYCE,

wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca

pod redakcyą

TEODORA ZIEMIĘCKIEGO

członka kom. arch. Akad. Umiej.

NUMER 17.

1 Wrzesień 1878.

KRAKÓW.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.

1878.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

MIESZKAŃCY OSAD NAWODNYCH

przez

Teodora Ziemięckiego.

(Ciąg dalszy).

Przejdźmy do równie wymownych a bliżéj nas interesujących świadków téj zamierzchłéj przeszłości — do zabytków przemysłu, tworów własnego ducha i ręki ludów tych, mianowicie do tych przedziwnych okazów ceramiki i metalurgii, które na tyle ryzykownych hypotez naprowadzały, a rzucić nam one mogą jaśniejsze światło na epokę tę i stan kultury tych ludów.

a) Narzędzia z kamienia, rogu, kości i drzewa.

Najpospolitszemi we wszystkich rodzajach palafitów, wszelkich epok i krajów, są narzędzia z kamienia i kości. Na téj podstawie, że w wielu z tych osad jak: w Robenhausen, Wauwyl, Niederwyl, Meilen i w wielu innych nadbrzeżach jeziora Bodeńskiego, Pfefikońskiego i Zurychskiego, w zachodniéj zaś Szwajcaryi, w Concise, Neuchâtel, Hauterive, Auvernier etc., nad jeziorem Neuchâtelskiém [2]), w Greng w pobliskiém jeziorze Murtskiém itp., a także w większéj liczbie palafitów Meklemburgu [3]), jezior górnych Włoszech [4]) austryackich [5]) etc. wypadkowo znaleziono same niemal narzędzia tego rodzaju, a wcale nie, lub mało narzędzi metalowych [6]), starano się wydzielić ze wszystkich palafitów osady z tak zwanéj epoki kamienia, mające poprzedzać wynalazek czy też wprowadzenie przez

---

2) Desor l. c.
3) Dr. Fr. Lisch I Bericht p. 79 i inne.
4) Luigi Pigorini: Mieszkania jeziorne, w tłóm. pol. § IV i inne dzieła tegoż.
5) Graf G. v. Wurmbrand l. c. II Abtheilung.
6) Zwykle jeśli i znaleziono w wielu z tych stacyj jeden lub więcéj przedmiotów z bronzu, jak np. w Meilen (Staub l. c. p. 17), pod Wismarem (Dr. Lisch I Bericht p. 77 i 78), w naszém jeziorze Czeszewskim (Hr. Przedziecki, B. W. 1872) itp. dla nierobienia szczerby w przyjętym powszechnie systemacie, przyjmuje się, że przedmioty te w y p a d k o w o tam d o s t a ł y s i ę, lub że osady te należą do e p o k p r z e j ś c i o w y c h. Nie potrzebujemy tu bliżéj się zastanawiać, o ile zapatrywania podobne mają cechę naukową i o ile godzi się fakty naginać do raz przyjętéj błędnéj teoryi.

obce ludy metalurgii. Mówiliśmy poprzednio, że różnice niejakie dopatrywane w konstrukcyi tych palafitów, a mianowicie: większa ich prostota i niedokładność wykonania, pale grubsze z nieobrobionych całych kłód złożone, użycie częste stosów kamieni do ich podtrzymywania [7]) przez co osada przybiera formę wzgórka palafitowego i nosi nazwę *Steinbergenów*, *Ténévières* etc. (która to forma jak w Nidau i in. w tak zwanéj epoce bronzu i żelaza, a nawet w krenodzach irlandzkich w czasach czysto historycznych się przechowała) tylko niezamożnością osady, brakiem użycia wszelkich znanych powszechnie już w téj epoce środków, zresztą wymaganiami terenu [8]) w zupełności i bardzo naturalnie da się wytłómaczyć. Osady więc te tylko małéj stosunkowo ich doniosłości, brak wykwintniejszych narzędzi i przyrządów, tylko ubóstwu osady przypisać należy; wszakże i my znamy osady wiejskie, które lubo powszechnie są w użyciu pługi i brony żelazne, wozy o żelaznych osiach, nie znają jak tylko sochę, brony z chrustu plecione, wozy o drewnianych osiach — które zamiast łańcuchów używają witek i postronków i gdzie w całéj osadzie z wyjątkiem może paru goździ i podkówek u butów gospodarza nie znają zbytkowego użycia żelaza. Zresztą nic nam nie jest gwarancyą, że narzędzia te w małéj liczbie mogące się tam znajdować, nie były przy poszukiwaniach pominięte. Regułą ogólną w palafitach jest brak stosunkowy metali, osady zaliczone do epoki kamienia przewyższają liczbę osad z tak zwanéj epoki bronzu i żelaza. Nie jest to dowodem długości peryodu w którym metale nie byłyby znane, ale dowodem powszechnego ubóstwa tychże, ich względnéj rzadkości i cenności. Nawet Sir John Lubbock wielki obrońca tego podziału, polemizując z p. Wright [9]), który stanowczo zaprzecza bytności epoki kamienia przyznaje, że: „Es unterliegt überdies keinem Zweifel, dass Steine und Metall in vergangenen Zeiten nebeneinander verwendet wurden, die ersten von den Armen, das letztere von den Reichen“ [10]). Bardziéj stanowczo przeciwko tym podziałom występuje p. Hochstetter [11]), różnicę tę w przedmiotach tam znajdywanych nie różnym peryodom, ale różnicy stanowiska i zamożności mieszkańców osad tych przyznając. Nawet sofistyczny p. Pallmann, który wszystkie palafity za stacye handlowe kupców fenicko-kartagińskiego lub italo-etruskiego etc. pochodzenia skłonny byłby uważać, bardzo zdaniem naszém przekonywająco walczy przeciwko akceptowaniu wyłącznéj epoki kamienia w palafitach. „Man versuche es nun — mówi

---

7) Desor l. c. p. 10—14.
8) Gdy np. dno jeziora stanowi twardą opokę.
9) Essays on Archeology.
10). J. Lubbock l. c. T. I p. 72.
11) Oesterr. Wochenschrift 1864, Nr. 51.

w jedném miejscu — solche Steinmenschen in die Schweizei Pfahlbauten zu versetzen, und man wird sich fragen müssen, wie ist es möglich, dass solche Wilden am Bodensee Ackerbau und Viehzucht getrieben und am Webstuhl fleissig gearbeitet haben und sogar auf Handelsgedanken (wegen des fremden Steinmaterials) gekommen sind?“ [12]). Wspominaliśmy wyżéj o zdaniu pp. Soldi [13]), Opperta [14]) i naszém własném, co do użycia stali do wykończenia niektórych z narzędzi kamiennych i wogóle wszelkich nacięć na kamieniach twardych jak dyoryt, porfir, granit etc.

Ponieważ narzędzia z kamienia i kości znajdują się w najpóźniejszych nawet osadach, przetrwały do historycznych zupełnie czasów, a nie na obecności ich, ale na braku śladów lub tylko w większéj liczbie występujących narzędzi metalowych, powstał sztuczny ten podział na trzy jakoby epoki, — przy rozbieraniu więc narzędzi i zabytków metalowych będziemy mieli sposobność rozważenia bliżéj niemożliwości, aby w jednym i tym samym kraju, co więcéj, nad brzegami jednego i tego samego jeziora, wśród ludności wskazującéj na jeden i ten sam rozwój cywilizacyjny, na jedne i te same zwyczaje, obyczaje i tak wyjątkowy, charakterystyczny sposób budowy swych osad — ludów jednéj rasy i jednego stadyum rozwoju jedném słowem — mogły być miejscowości, których mieszkańcy tu wyłącznie używaliby kamienia, owdzie żelaza, gdzieindziéj bronzu. O braku wszelkich podstaw naukowych do rozdzielania tak zwanéj epoki neolitycznéj wogólności, od epok charakteryzujących się liczniejszém użyciem metali (bronzu i żelaza) mówiliśmy już w poprzednim rozdziale.

Ze wszystkich narzędzi kamiennych, z których o kamieniach służących do ostrzenia i szlifowania narzędzi, jakotéż mielenia ziarn, wspominaliśmy wyżéj — najcharakterystyczniejszemi a nawet najpospolitszemi są tak zwane siekierki lub siekieromłoty kamienne i ostrza krzemienne strzał.

Nad pięknością i rozmaitością piérwszych, nie potrzebujemy tu bliżéj zastanawiać się, gdyż są nader pospolitemi i przepełniają wszystkie muzea. Któż nie miał sposobności podziwiania tych kształtnych, pięknie najczęściéj polerowanych siekierek (klinów) lub siekieromłotów, po większéj części z dyorytu, serpentynu, porfiru lub pięknego agatyzującego krzemienia, a nie rzadko też jak w Bretanii, z jaspisu i agatu; każdego zapewne uderzyło w nich pięknie zaostrzone ostrze, które nie nosi naj-

---

[12]) Dr. Reinholld Pallmann: Die Pfahlbauten und ihre Bewohner 1866, p. 77; porównaj także cały V Roz.
[13]) Congrès de Stockholm p. 333 i następ. i 484.
[14]) Ibid. p. 356.

mniejszego śladu użycia; mówiliśmy w poprzednim rozdziale, że większość przynajmniéj narzędzi tych, nie mogła służyć przeto do żadnego realnego użytku — że były to symbole władzy i dostojeństwa. Wspominaliśmy znaczenie w symbolice religijnéj siekierek kamiennych i łączność ich z kultem Tora (Peruna = piorunu); najnowsze badania potwierdzają w zupełności ten charakter ich symboliczny, znajdywano bowiem w grobowcach i wszelkiego rodzaju wykopaliskach z przed epoki klasycznéj starożytności (a nawet Etrusków, Gallo-romanów i Merowingów) narzędzia te oprawne w bronz, srebro lub złoto do zawieszenia na szyi służące, jak np. siekierka z jadeidu z Tonneins (Lot-et-Garonne) itp. mające widocznie znaczenie relikwij religijnych, amuletów [15]). Inne siekierki pięknie wykończone i ornamentowane jużto symbolicznemi znakami (np. siekierka serpentynowa ze znakiem 𝒲 Gab. arch. Uniw. Jag. Nr. 5985), jużto całemi scenami figurycznemi, jak siekierka z Mitrą muzeum St. Germain, lub napisami runicznemi, jak z wyspy Zelandyi, do których wykończenia niewątpliwie stal użytą być musiała — także ten sam charakter niedwuznaczny noszą.

E de Rossi [16]) piérwszy zwrócił uwagę na to przejście wspomnień z piérwszego stadyum ludzkości, z epoki istotnéj kamienia (sądzilibyśmy że tylko paleolitycznéj) do rytuału religijnego następnych wyższych cywilizacyj. PP. Evans, Taylor, Stevens, Hamy, a szczególniéj p. Cartailhac w wyżéj cytowaném swém dziele, poszczegółowo zastanawiali się nad tą kwestyą, dziś już zdaniem naszém nie pozostawiającą żadnéj wątpliwości. Otóż największa część tych siekierek i siekieromłotów znajdywaną jest we wszystkich palafitach wszystkich krajów i wieków i wogóle we wszelkich mokradłach, bagnach i torfowiskach, naprowadzających na ślady piérwotnego znajdywania się w nich stacyj nawodnych. Liczba narzędzi tych dotychczas odkrytych, jest niezmierną: w samém Wangen nad jeziorem Bodeńskiém p. Löhle odkrył nie mniéj jak 1500 siekierek kamiennych, wielką ich liczbę odkryto w Concise nad jeziorem Neuchâtel; w Nussdorf znaleziono sztuk 1000, w Moosseedorf około 100, w Wauwyl 43 po większéj części z serpentynu; pułkownik Schwab w Nidau zebrał 33 sztuk etc. etc. [17]). Muzea Francyi, Niemiec, Anglii, Włoch są niemi przepełnione. W Krakowie w Muzeum Akad. Umiej. łącznie z Gab. arch. Uniw. Jag. parę set ich się znajduje, pochodzących z różnych okolic kraju; muzea w Wrocławiu, Toruniu, Poznaniu, Gdańsku, Królewcu, Wilnie, jako-

---

15) Porów. E. Cartailhac'a: Lâge de la piere dans les souvenirs et les superstitions populaires. Paris 1877.

16) Congrès de Bologne: La Paléoethnologie dans l' Italie centrale par le Prof. M. E. de Rossi p. 445—467.

17) Porów. John Lubbock l. c. I p. 11—13.

też prywatne zbiory o wiele większą liczbę ich zawierają. (Porów. wyborne rozprawy Dra Bujacka i Grewingka).

W krajach nawet, gdzie wcale nie lub mało śladów palafitów dotychczas odkryto, jak np. w Czechach, nie mniéj licznie znajdują się podobne narzędzia [18]). Podobnież w Rosyi środkowéj i południowo-zachodniéj [19]), których to narzędzi nie należy mieszać z oddzielną grupą narzędzi innego typu i materyału, pochodzących z północnych jéj okolic, jako też Finlandyi i północnych prowincyj półwyspu Skandynawskiego, a przez pp. Worsaee, Aspelina i innych, nazwaną grupą północną albo Finno-Ougryjską [20]).

W kotlinie Węgier, gdzie zabytki z epoki paleolitycznéj tak są w ogóle rzadkiemi — narzędzia te odpowiadające w zupełności znajdywanym w palafitach szwajcarskich i innych, znajdują się dość obficie tak w terramarach i innych tego rodzaju usypiskach (Töszeg), jak i wszelkiego rodzaju pojezierzach i torfowiskach, które niezawodnie liczniejsze ślady byłych stacyj nawodnych poprzednio nosić musiały. Oprócz bogatéj kolekcyi Muzeum Narodowego w Peszcie, zbiory prywatne jak kanonika Ebenhöch Ferencz z okolic Györ zebrane, gymnazyum Benedyktynów z tegoż miejsca, pp. Mihåldy, Lóczy Lajós, br. Nyáry Jenö i w. in. wyróżniają się tak liczbą jak i pięknością swych egzemplarzy. Zbiór hr. Szechenyi z jedynego dokładnie dotychczas zbadanego miejsca z widocznemi śladami palafitu, na wyschniętym południowym brzegu jeziora Neusiedlerskiego, zawiera 73 siekierek mniéj więcéj całych i 23 fragmentów [21]).

Największą jednakże liczbę i najpiękniejszych okazów tych narzędzi

---

18) J. E. Wocel: Pravek Zeme ceské p. 3, 9—12.

19) Konstanty hr. Tyszkiewicz: O kurhanach na Litwie i Rusi zachodniéj 1878 (z XVI Tab.). — Grewingk: Das Steinalter der Ostseeprowinzen. — J. A. Worsaee: La colonisation de la Russie et du Nord scandinave et leur plus ancien état de civilisation; Memoires de la S. R. des Antiquaires du Nord 1873—4. — A. Ouvaroff: Les Mériens 1875. Atlas Pl. V. — Hartmann: Das Vaterländ. Museum zu Dorpat. — Schiefner: Bericht über eine Sammlung von Steinwerkzeugen aus dem Olonetzischen Gouvernement; Bull. de l' Acad. Imp. des Sciences de S.—P. T. V, p. 554—8.

20) Congrès de Stockholm; Sur le groupe arctique de l'âge de la pierre polie en Norvege p. Oluf Rygh p. 177—187. — Tamże, Aspeline Sur l' âge de la pierre des régions Finno-Ougriennes p. 284—301; tegoż: Antiquités du Nord Finno-Ougrien, Paris 1877. — Butenev: Einige Bemerkungen über die Ureinwohner des nördlichen Russlands nach den aufgefundenen Spuren ihrer Thätigkeit; Archiv für Wissensch. Kunde von Russland, herausg. von A. Ermann XXIV Bd.

21) Porównaj Katalog illustrowany wystawy p. Dra Józefa Hampel'a i sprawozdanie z kongresu peszteńskiego Chantre'a.

dostarczają torfowiska i grobowce państw skandynawskich. Duńskie przedewszystkiém odznaczają się swoją pięknością i wielkością; mają niektóre z nich do 13½ cali długości, 1½ cala grubości i 3½ szerokości. Zelandzkie mają po większéj części boki równe, jutlandzkie zaś jak i w całéj zresztą północno-zachodniéj Europie są o bokach ściętych. W muzeum w Kopenhadze przed kilkunastu już latami zbiór samych siekierek krzemiennych dochodził do 1070 egzemp., zbiór siekierek opatrzonych otworem i siekieromłotów 746 sztuk; nie mniéj bogate są muzea w Sztockcholmie, Kiel, Flensburgu, a także i prywatne tych krajów.

Z wielkiéj masy téj siekierek i siekieromłotów na szczególniejszą uwagę zasługują, siekierki z nefrytu i jadeidu (jadeïte) minerału zielonawego przeświecającego, z dotknięciem tłustém, którego w Europie, mimo najstaranniejszych poszukiwań, w odmianie téj przynajmniéj, dotychczas nigdzie nie odkryto. Minerał zaś ten znajduje się przeciwnie dość obficie w środkowéj Azyi, mianowicie w prowincyach należących do państwa chińskiego, także na wyspie Jawie i Nowéj Zelandyi. Piękne, niewielkie, kształtnie wyrobione i wypolerowane siekierki z jadeidu i nefrytu, które jak dyskusya nad tym przedmiotem na kongresie Brukselskim [22]) prowadzona wykazała, najliczniéj znajdywane bywają w Szwajcaryi, rzadziéj już we Włoszech, Francyi, Belgii, Anglii, Niemczech (muzeum w Bon i Moguncyi) — nie mogą więc być europejskiego pochodzenia. Przybyły więc ze wschodu, z głębi Azyi i to nie drogą handlu, na co ich rzadkość, mała stosunkowo ozdobność w porównaniu z innemi produktami Azyi jak: drogiemi kamieniami, złotem, kością słoniową, perłami itp. — a szczególniéj ich religijno-symboliczny charakter nie pozwalałyby, ale jak to Desor, Quatrefages, Schaffhausen i inni uczeni przyjmują: przybyły wraz z najdawniejszemi migracyami ludów aryjskich z środkowéj Azyi do Europy, byłyby „relikwiami najodleglejszéj (aryjskiéj) przeszłości.“ Fakt ten, który pojedyńczo wzięty przyjmują wyżéj cytowani uczeni, nie może jak tylko popierać naszą teoryę wyłącznie aryjskiego pierwiastku cywilizacyi ludów dolmenów i palafitów — inaczéj nie mógłby znaleść naukowego wytłomaczenia.

Po siekierkach i siekieromłotach na szczególniejszą baczność w palafitach zasługują ostrza strzał krzemienne.

Ostrza te, jak wiadomo, znajdują się i wśród zabytków poprzedniéj epoki paleolitycznéj i są w używaniu do dziś dnia u dzikich. Obecność ich więc w palafitach tylko ujemne światło na kulturę tych ludów rzucaćby mogła, gdyby nie ich wyjątkowe wykończenie, kształt typowy i charakter religijno-symboliczny, który na sobie noszą. Strzałki te, z któ-

[22]) Congrès de Bruxelles p. 351—363.

rych wiele z pięknego przézroczystego krzemienia, nierzadko téż z kryształu górnego, chalcedonu i jaspisu [23]), są po większéj części pięknie wykończone, z ząbkowanemi brzeżkami, kształtu sercowatego, rzadziéj trójkątnego, lecz najpiękniejsze ich okazy opatrzone są trzonkiem i ościami — kształt, który ani razu nie zauważono w stratyfikacyach poprzednich epok: w pieczarach troglodytów lub stosach kjökkenmöddingsów. Że strzałki te obok ich realnego użytku obok innych narzędzi wojennych, miały charakter religijny, symboliczny, to oprócz tego że często bez żadnych śladów przymocowania na prętach strzał, znajdują się w dolmenach, grobowcach kamiennych i tumulusach (kurhanach), że większa ich część nie nosi najmniejszego znaku zużycia, załamania delikatnego zakończenia, poświadcza i to: że znajdywano je w pięknéj srebrnéj lub innéj metalowéj na trzonkach oprawie, takiéj, aby do zawieszenia na szyi służyć mogły (strzałki z Venafro, Modeny, Corropoli), że nawet z czasów o wiele późniejszych, a przynajmniéj z cywilizacyi o wiele naprzód posuniętéj jak etruskiéj, przechowały się całe naszyjniki kosztowne, u których w rodzaju amuletów wiszą strzałki krzemienne w złoto oprawne (British Muzeum) [24]).

Strzałki podobne o trzonkach i ościach znalezione zostały i u nas, na cmentarzysku w Kostomłotach nad Bugiem przez p. Józefa Łojaskiego [25]), przez p. Przyborowskiego w Czemiernikach nad Tyśmienicą [26]), przez tegoż pod Warszawą na wydmach Targówka, w któréj to miejscowości opodal strzały téj, znalazł sz. profesor żelazne ostrze tego samego kształtu i téj saméj wielkości, co go zdaniem naszém bardzo słusznie naprowadza, że: „wyroby krzemienne służyły niekiedy za wzory do wyrobów z żelaza“ i że dwa te okazy są z jednéj epoki i dziełem jednéj i téj saméj może ręki [27]). Dopełnia to, co p. Soldi wykazał o naśladowaniu narzędzi kamiennych z bronzowych, tylko tym razem na odwrót.

Parę takich strzałek znajduje się w Muzeum Akad. Umiej., z których jedna znaleziona opodal grodziska w Horodnicy [28]), druga większa i bardziéj okazała w strumieniu w Przewrociu Makowskiém pod Kamieńcem; jedna z Kwaczały w Zbiorze XX. Czartoryskich — lecz można powiedzieć, dotychczas są one u nas jeszcze wielką rzadkością.

---

23) Desor l. c. p. 20.
24) Porów. Cartailhac'a wyżéj cyt. dzieło.
25) Wiadomości Archeologiczne T. III p. 72, Fig. 7—14.
26) Tamże: p. 11, Fig. 3.
27) Tamże: p. 75, 76. Fig. 76, 77.
28) Porów. Dr. Kopernickiego: Poszukiwania arch. w Horodnicy nad Dniestrem etc. p. 27 i Tab. II, Fig. B. 6.

Mimo jednakże tego wyjątkowego charakteru, któren tak narzędzia kamienne, tj. siekierki i siekieromłoty, jak i strzałki krzemienne dzielą wspólnie w obu rodzajach pomników tj. dolmenach i stacyach nawodnych — trudno zaprzeczyć, że ludność ówczesna przeważnie jeszcze używała narzędzi z kamienia, rogu i kości.

Z narzędzi tych do utylitarnego użytku służących, zwracają przedewszystkiém uwagę siekierki czyli kliny i dłuta, oprawne w rączki z jeleniego rogu; nie rzadko też trafiają się i większe siekiery kamienne oprawne w rękojeście drzewne, które lubo rzadko, z drzewa twardego jak cis dochowały się do dziś dnia (Staub, l. c. Tab. II, Fig. 6, 7, 9), — lub częściéj w rękojeść z rogu jeleniego. Dla silniejszego umocowania siekierki oprawiano ją niekiedy w róg, a dopiéro w téj oprawie w rękojeść drzewną lub także rogową. Jeden z najpiękniejszych podobnych egzemplarzy, pochodzący ze stacyi w Concise, znajdował się w zbiorze Dr. Clement (Fig. 17 u Desora). Inne siekierki są wprost oprawne w koronę rogu jeleniego, którego wydłużona jedna gałąź służy za rękojeść (Desor Fig. 18). Do umocowania siekierek służyła najczęściéj smoła ziemna (asfalt); p. Aeppli znalazł w Meilen takie, które trzciną jeszcze obłożone były dla ściśléjszego osadzenia. Siekierki te z rękojeściami, tak do zwykłego użytku, jak i w wyprawach myśliwskich i wojennych mogły być użyte.

Piękny siekieromłot z rękojeścią, znaleziony w Stäfis, według prof. Morlota mógł był służyć jako rodzaj buławy, za oznakę dowództwa jakiego naczelnika.

Z krzemienia, oprócz wyżéj wzmiankowanych strzałek, z których wiele niewątpliwie do użytku wojennego służyło, jak poświadczają znaki smoły ziemnéj do przytwierdzenia na osadzie służącéj (Desor, Fig. 6), jak znalezione szczątki łuków w jeziorze Neuchâtelskiém, a całkowite prawie w Robenhausen potwierdzają (ibid. p. 21) — wyrabiane bywały pięknie nieraz wykończone groty 4—5 cali długości, delikatnie zaostrzone, płaskie z jednéj a z podłużnym grzbietem z drugiéj strony, z ostrzami pięknie nieraz ząbkowanemi (Fig. 3a u Desora). — Niektóre z grotów kamiennych, jakoteż i nieco większych od nich mieczyków (sztyletów), które zarówno w palafitach, jak i tumulusach i grobowcach znajdywane bywają, są tak pięknie wykończone „kształty ich tak przypominają metalowe mieczyki, że — mówi John Lubbock (l. c. I, p. 93) — wielu archeologów czuje się upoważnionych do uważania ich jako kopij bronzowych mieczyków i konsekwentnie nie zaliczania ich do epoki kamienia". Podobieństwo to i Desor zauważa (p. 18). — Mimo przeciwnego zdania uczonego angielskiego, trudno nie podzielać tu zapatrywań większości archeologów.

Nie rzadkiemi są także pięknie obtłukiwane noże jużto proste i z dwoma ostrzami, jużto nieco zakrzywione, i piłki krzemienne w formie półkulistéj lub innéj, jakie poza Szwajcaryą, Lisch w palafitach Meklemburgii (T. I, p. 36), Hr. Wurmbrand w stacyi Weyeregg (III Abtheil.), Dr. Much w Mondsee (III Bericht) i t. p. odkryli, które zarówno i u nas się odnajdują (Muzeum Akad. Umiej.), a które „z północnemi i italskiemi" dadzą się najzupełniéj porównać [29]).

John Lubbock (Fig. 126), Desor (Fig. 12) i Staub (Fig. 13 i 14) przedstawiają nam piłki krzemienne, oprawne w dość kształtne rączki z drzewa cisowego, dobrze zachowane.

Zarówno w palafitach, jak i wszelkiego rodzaju moczarach i torfowiskach, obok narzędzi krzemiennych wykończonych, znajdywano masę okrzesków lub defektowych narzędzi, łącznie nieraz z nukleusami czyli rdzeniami krzemiennemi, z których łupano narzędzia; miało to np. miejsce w palafitach meklemburskich (Lisch I, p. 35), jak i u nas w Białce w Lubelskiém (Wiad. arch. III, p. 43).

W jednéj ze stacyi jeź. Wendyjskiego (Bodensee), taką obfitość okrzesków znaleziono, że wtedy gdy były jeszcze w użyciu krzesiwka krzemienne, całemi furami na ten użytek ztąd je wywożono. Była to więc prawdopodobnie jedna z większych stacyj krzemiennych, jakie mniéj więcéj wszędzie jużto w saméj osadzie, jak tu i w Białce, jużto na poblizkich wzgórzach np. w Kwaczale w Chrzanowskiém, znajdujemy. Do zanosowania jest także, iż ponieważ nie wszędzie krzemień się znajduje, musiano go więc nieraz z dalekich okolic sprowadzać. Nie zawsze także znajdywane narzędzia są z tego samego gatunku krzemienia, jaki w okolicy się znajduje. Niektórzy uczeni przypuszczają, że mieszkańcy szwajcarskich osad sprowadzali krzemień z gór Jura lub Francyi, gdzie się znajduje w najlepszym gatunku. Podobne wyprawy odległe nie mogą nas zadziwiać, skoro np. w Concise znaleziono korale, pochodzące ze Śródziemnego morza, w Meilen zaś i innych miejscowościach, bursztyn nadbaltycki. W dalszym ciągu będziemy mieli bardziéj wymowne dowody rozległego handlu mieszkańców osad nawodnych.

Obok licznych kamieni regularnie zaokrąglonych, przewierconych dla przesunięcia sznura, które prawdopodobnie za ciężarki do sieci, grzęzidła służyły, także pewnego rodzaju wagi, znajdują się kamienie z twardego materyału, jak kwarcytu, dyorytu lub granitu, nieco spłaszczone, z głębokim wnękiem wokoło, które przewiązane sznurem za pociski służyły (*Schleudersteine*). *(C. d. n.)*

---

[29]) Porównaj mianowicie piękne okazy tych narzędzi ze zbiorów Kopenhagi i Meklemburga w dziele p. Worsaae: *Nordiske Oldsager*, Tab. 15.

SŁOWORÓD LUDOWY

przez

JANA KARŁOWICZA.

Ciąg dalszy.

Wyrażenie „brać coś na krédkę“ jest niezawodnie słoworodem ludowym wyrazu kredyt, ze zręczném podprowadzeniem obcego credit (wierzy, ufa) pod dobrze znany proces zapisywania krédą na ścianie lub odrzwiach długów wiejskich. Kujawska piosenka pijacka igra sobie z tego sprzężenia wyrazów: „A mamci ja brata żydka, U którego kredyt krédka„ (Kolberg Kuj. cz. II str. 59). Przyjmując od Niemców grę w kręgle, spolszczono u nas niemiecką nazwę gry Kegel(spiel) podobnie brzmiącym i okrągłość kul wyrażającym wyrazem kręgle. Od tegoż pnia pochodzi wyraz krąglik, dalsze przekształcenie kromlika, a to z niemieckiego Krumm(bogen), oznaczającego okrągłą rurkę wstawiającą się do niektórych dętych narzędzi muzycznych, dla zmienienia tonu. Lektwarz, zwany inaczéj elektwarzem lub lakwarzem, jest przekręceniem łacińskiéj średniowiecznéj nazwy specjału medycznego electuarium (ab electis speciebus dictum, Ducange), zbliżoném z naszym lekiem (może tylko przypadkowo). Nikt pewno nie wątpi, że makotra jest tak nazwana od tarcia maku; Linde pod wyrazem donica powiada: „Na Ukrainie donicę od maku zwą makutrą“; tak jednakże nie jest; polskie nazwy tego naczynia są cierlica, tarlica albo donica, makutra zaś albo makotra, po ukraińsku makytra, pochodzi od greckiego wyrazu máktra, używanego i w późniéjszéj łacinie, znaczącego właśnie ten sam przyrząd; przysposobienie do maku i tarcia oczywiście bardzo zgrabnym jest słoworodem ludowym, jakkolwiek zresztą máktra pochodzi od greckiego i aryjskiego pnia mak, oznaczającego gniecenie (np. ciasta), od którego nasz przybrany wyraz macerować, oraz własne mąka i miękki pochodzą; greckie zaś -tra jest przyrostkiem równającym się naszemu -dło. Dziwna plątanina zaszła u nas w wyrazach obsac i obces; zdaje się, że lud wyobraził sobie, iż zachodzi związek etymologiczny pomiędzy niemi, może przez myśl, iż obcesowe rzucenie się do czego podobne jest do skoków mazurowych ze stuknięciem obsaców, a zapewne i przez skłonność do przestawki czyli metatezy (jak np. śpiczasty, drzwi, prowóz i t. p. zamiast szpicasty, dwrzy, powróz); dość że z niemieckiego Absatz zrobiono u nas obcas, a z łacińskiego obsessus (opętany, szalony) obces, obce-

sem, obcesowy. Wyraz prowincjonalny, który Orgelbranda słownik pisze obzejda i objaśnia „komora do stodoły przystawiona na plewy lub zgoniny, plewnik“, a Kolberg (Kujawy cz. I str. 82) obzajdy „przedłużenie dachu na słupkach, niekiedy okratowane lub zasklepione dylowaniem“, wygląda na szczeropolski; zdaje się, że to jest niby przybudowanie obchodzące, opasujące większą budowlę, niby obejście; tymczasem jest to ludowe przekształcenie niemieckiego Abseite, oznaczającego toż samo, a będącego swoją koleją przekręceniem greckiego wyrazu hapsís, 2 przyp. hapsîdos sklepienie, który posiadamy i my w postaci absyda = sklepienie, arkada. Wyraz omasta, oznaczający okrasę, tłustość, zaprawę, wydaje się być także czysto polskim, złożonym z *o* i pnia maz (zkąd maść, maścić, maź, mazać); jednakże pewny jestem, że tak nie jest; jestto raczéj przerobienie niemieckiego wyrazu Abmachsel, oznaczającego tłustość (Grimm), od abmachen dodać tłustości (Mrongovius), przygotować potrawę (Grimm); istnieje flisowski wyraz omastne, czyli gościniec niby na okrasę, ale i ten jest naśladowaniem niemieckiego Abmachselgeld, jak i cały prawie słownik flisowski; Mrongovius nadto podaje słowo omaza, które wygląda na dalsze jeszcze przysposobienie obcego brzmienia do polskiego ładu. Ludowe przeświadować zamiast perswadować jest dość pomyślném zamaskowaniem nieswojskich brzmień łacińskiego przybysza, z podszyciem ich pod odpowiedni sensem pień polski. Większość mówiących po polsku ma rumianek za wyraz szczeropolski, bardzo dobrze malujący kwiat jaskrawo-żółtéj barwy, a więc przez lud nieodróżnianéj od czerwonéj, rumianéj; tymczasem rumianek nie ma nic wspólnego z rumianością; ale jest przerobieniem łacińskiéj nazwy romana (anthemis albo chamomilla); przechowały ją nasze słowa oznaczające inne rośliny, jak roman, romanek, romanowe ziele; lud czerski rumianek rumieńcem nazywa, idąc jeszcze daléj w spolszczaniu wyrazu (Kozłowski Lud. . . Mazowsza Czerskiego str. 75); ma tę formę i Linde, obok jeszcze innéj, rumianiec. Aby się przekonać, że rumianek jest przerobieniem wyrazu romana, dość jest porównać nazwy téj rośliny w innych językach słowiańskich: gdyby pochodziły one od rumianości, toby osnowa tego wyrazu utrzymała się bez zmiany, bo znaną jest wszystkim Słowianom; tymczasem rumianek nazywa się po czesku heřmánek lub rmen, po chorwacku i serbsku raman, ramenak, romonika. roman, riman, po rossyjsku romaska, romen it. d.: są to oczywiste przekręcenia wyrazu romana. Nikt nie będzie zapewne twierdził, że samowar jest wynalazkiem polskim, a więc że i wyraz jest naszym odwiecznym: ale któż wątpi, żeśmy ten przyrząd przejęli od Rossjan, a że oni są twórcami i wyrazu i samego przyrządu. W istocie

nie tak jest, a przynajmniéj nie zupełnie tak, jakby się zdawało. Posłuchajmy co mówi Tylor w swém znakomitém dziele: „Researches into the early history of mankind“ etc. (Poszukiwania w najdawniéjszych dziejach ludzkości... Londyn, 1870, str. 167); „Czasami pochodzenie wyrazu może rzucić światło na przejście pewnego kunsztu lub umiejętności z jednego kraju do drugiego. . . Tak np. znamy dobrze przyrząd herbatni, używany w Rossji; zachodzi pytanie, zkąd go Rossjanie dostali? Otrzymują oni herbatę z Chin, a tam oddawna były w użyciu samowary podobne do naszych. Ale i w Europie przyrząd ten nie jest nowością, a okaz jego, znajdujący się w muzeum neapolitańskiém, gdyby tylko miał zwykłą czokoladową barwę i posiadał zgub.ony kurek, to postawiony na herbatnim stole w Anglji wydałby się wcale ładnym, choć staroświeckim. Nagrzewał sie on węglami żarzącemi się w rurze, umieszczonéj we środku, jak rossyjski. Przechowała się nawet nazwa tego naczynia, bardzo stosowna, mianowicie a u t h e p s a (grec. anthépses = samo-war), a rossyjski wyraz, oznaczający takież naczynie rossyjskie, s a m o v à r, jest dosłowném tłumaczeniem tamtego. Taka blizkość każe przypuszczać, że Rossjanie dostali i sam przedmiot i imię jego z Konstantynopola. Przytém wiele jest powodów do mniemania, że żywioł zachodni w sztuce chińskiéj daleko większą gra rolę, niż zwykle myślimy, oraz że przyrząd herbatni jest czémś tak charakterystyczném i tak uderzająco podobném w starożytnych Włoszech i Chinach, że prawie niepodobną rzeczą się wydaje, iżby wynaleziony został niezależnie w obu tych krajach. Rossjanie i teraz dostarczają Bocharze samowarów; słusznie więc utrzymywać wolno, że przyrząd ten wynaleziono bardzo dawno w Europie i że zawędrował późniéj na wschód aż do Chin“. Muszę słów kilka dodać do tego wywodu, aby okazać, jak wyrazy wędrują po świecie, nie pytając o granice krajów, ani nawet części świata. Słowiański tedy s a m o w a r u Tatarów nazywa się s a n a b a r, u Kałmyków s a n a m u r, a u Burjatów prawie bez zmiany. Ale co dziwniejsza, że u Teleutów, na południu Syberji, z samowara robi się jakiś legendowy klejnot, o który w pieśniach i podaniach bohaterowie walczą, a piękne dziewice dostanie jego kładną kochankom za warunek zamążpójścia. Tak np. w pieśni tak zwanych nadlebedzkich Tatarów, książę powiada do młodzieńca: „Jedź znów do Kys-kana, tam znajdziesz „złoty samowar“ (ałtyn sanabàr), przywieź mi go, to ci dam córkę moją“ (Radloff, Proben der Volksliteratur der türkischen Stämme Süd-Sibiriens, cz. I, str. 319). Akademik Schiefner sądzi nawet, że owe tajemnicze S a m p o Kalewali, coś nakształt średniowiecznego ś. Graala, skarb, który się bohaterowie dobijają i walczą, jest po prostu naszym samowarem (Jagicza Archiv III, 212). S a n d ż a k po turecku znaczy obwód, a s a n d ż a k - b e j rządca; wyraz ten, dostając się do nas, znalazł już, jak się

zdaje, podobną z brzmienia postać sędziak, w znaczeniu sędziego (wątpię, aby Leopolity i Wujka sędziak był przeróbką tureckiego sandżak); że zaś rządca i sędzia, szczególnie dawniéj, znaczyły prawie to samo, więc sandżak turecki przeszedł u nas w sędziak, coś nakształt tego, jak syndyk, grec. syndikos adwokat, przerabiano na sędyk, sendyk. Obok karbona, w znaczeniu puszki kościelnéj na ofiary pieniężne, mamy formy: skarbona, skarbunka, skarbuszka; są to przystosowania hebrajskiego wyrazu karban dar, ofiara, do dwóch innych więcéj nam znanych, mianowicie do skarbu i do niemiec Sparbüchse = skarbuszka, w obu razach z pewnym związkiem znaczeniowym. Zdaje mi się, że szydłem patrzéć na kogo, to jest krzywo, zezem, jest naśladowaniem brzmienia i znaczenia niemieckiego schielen, to samo oznaczającego. Arabsko-perski wyraz dżulâb, oznaczający po persku wodę różaną, a daléj i inne płyny preparowane, przeszedł do Europy w postaci średniołacińskiego julapium, francuzkiego julep i t. d., a do nas w formach julep, julepek, ilop, ulep, ulepek, ulopek; rzecz widoczna, że na utworzenie trzech ostatnich postaci wpłynęło, nie bez myślowego działania, zbliżenie brzmienia z wyrazem ulepić, ulepiony, szczególnie przez wzgląd, że ulep bywa zwykle lépki. Wiederkauf po niemiecku znaczy dosłownie odkup, wykup (zastawionego za pożyczkę zastawu); przyjęliśmy ten wyraz w postaci wyderkaf; ale blizkość brzmienia i pojęcia czegoś niezupełnie prawnego, połączonego z krzywdą, sprawiły, że ogół uczuwał ten wyraz jako pochodzący od wydzierać; nastąpiły więc przekształcenia: wyderek, wydartek, wyderkarz, wyderkownik i t. d., znaczeniem wcale już dalekie od piérwotnego terminu prawnego, a Opaliński w jednéj z satyr powiada: „Wyderek od wydarcia słusznie mianowany“. Pewien gatunek kapusty nazywają na Litwie zawojką, zapewne z myślą, iż główka jéj obwija się liśćmi niby zawojem, albo że liście w ogóle się zawijają; jednakże nazwa ta nic nie ma wspólnego z pniem wi-ć, ale pochodzi od Sabaudji, która po francuzku nazywa się Savoie, po niemiecku Savoyen, więc to kapusta sawojkaj, czyli sawojska, sabaudzka.

Możnaby spis wyrazów obcych w sposób powyższy naturalizowanych u nas znacznie powiększyć; ograniczyłem się tu na najciekawszych i najdobitniéjszych. Lecz słoworód ludowy z myślą o podprowadzeniu znaczenia pod coś dobrze znanego, nie przestając na wyrazach cudzoziemskich, czepia się i polskich, gdy te z jakiegobądź powodu niejasnemi się wydają ludowi i gdy się nasuwa blizkobrzmiący, blizkoznaczny a dobrze znany inny. Oto przykłady. Dokuczać pochodzi od pnia kuk, zkąd dokuka, dokuczka, rossyjskie dokuka natrętność, skuka nuda, skucny

nudny i t. d.; obok dokuczać mamy jednak i dokurczać w témże znaczeniu: oczywiście zmieszano tu dwa pnie odrębne, na zasadzie że wyrazy kurczyć, kurcze, również jak dokuczanie zawierają pojęcie przykrości. Chłop we wschodniopołudniowém królestwie mówi, że go „cierpki przechodziły" (S. Kamiński, Chłop polski i t. d., str. 80), to jest ciarki; oczywiście wyraz ciarki, nie dość dlań jasny w swéj budowie, plącze on z dobrze znanym sobie pniem cierp, nie bez pewnego związku znaczeniowego. Mgleć i mglenie zamiast mdleć, mdlenie mają także pewne usprawiedliwienie w pojęciu „zachodzenia mgłą oczu" podczas mdłości. Ciekawy przykład okazuje nazwa drzewa modrzew; pochodzi ona od pnia wszechsłowiańskiego modr błękitny, niebieski, a piérwotnie brzmiała u nas modrzeń, a może i modrzej; od tych form pochodzą modrzeniowe lasy u Gawińskiego, oraz nazwy własne, jak Modrzejów, Modrzejowski i t. d., Czesi mają także modrev, ale częściéj modrín (reszta Słowian inaczéj to drzewo nazywa); oczywiście więc, gdy wyraz modry zaczął u nas wychodzić z użycia w mowie potocznéj, ustępując przymiotnikom: niebieski, błękitny, szafirowy, granatowy, więc w nazwie drzewa nie dość jasno uczuwano znaczenie pnia i podparto je zbliżeniem zakończenia z drzewem, aby choć w drugiéj połowie mieć coś mówiącego, nie opuszczając jednakże cząstki mo-, i tą drogą zrobił się modrzew, co nastąpiło zapewne dość dawno, bo pochodne od téj osnowy bardzo są też dawne. Lud inaczéj sobie doradził: przestając uczuwać związek modrzewia z modrością (może skutkiem odcieniowania barwy z wspólnéj niegdyś zielono-błękitnéj w słowie modry na dwa dokładniéjsze pojęcia) dał mu nazwę mądre drzewo, w ten sposób ułatwiając sobie trudność rozumienia składu wyrazu; dla czego zaś nazwał mądrém to drzewo i czy nie pożarł tego epitetu legendą, nie umiem powiedzieć. Podobnież nie mogąc sobie dać rady z pochodzeniem wyrazu obfity, podprowadzono go pod pień kwit i pod pojęcie bujnego kwitnienia i zrobiono okwity; tymczasem prawdziwy słoworód jego jest od opływity i zdaje się, że powstał przez naśladowanie łacińskiego abundans (unda = woda), jak niemiec. überflüssig, Nieraz można słyszeć obędę się zamiast obejdę się: jest to także przerzucenie wyrazu pod inny pień, za przewodem znaczenia. Lud szląski poduszeczkę nazywa podłużeczką (Roger Nr. 455), widocznie z chęcią zastąpienia poduszki o niejasnym słoworodzie, formą wyraźną i coś mówiącą. Gdzieindziéj słychać pościernik zamiast pazdziernik: jestto również słoworód ludowy z przeniesieniem wyrazu z pod pnia dr-zeć (pazdzierze) pod pień str (od którego przestrzeń, strona, rozpościerać, przestwór i ścierń). W wyrazie pstrokaty plączą się słowa pstry

i sroka; zdaja mi się, że właściwie czémś piérwotniejszém jest wyraz srokaty, a późniéj dopiéro przeniesiono nań coś z blizkoznacznego słowa pstry. Piosnka szlązka (Rog. Nr. 278) powiada, „że lipka się będzie rozbijać“, zamiast rozwijać; może niemieckie ausschlagen wpłynęło na przerzucenie się tego wyrazu do pnia innego. Wreszcie zgon zamiast skon jest także podprowadzeniem wyrazu pod pień gon-ić (porównajmy zgoniny, wygnanie z raju i t. d.), nie bez wpływu dążności do zamiany cichych brzmień na głośne, jak w drzazga zamiast trzaska, zdrój zam. strój i t. p.

Przypatrzmy się teraz takim objawom słoworodu ludowego, w których niepoznanie a raczéj zapomnienie swojskości wyrazów dochodzi ostatecznéj granicy, — aż do wynarodowienia ich formy, przez nadanie pozoru cudzoziemskiego. Widzieliśmy już wyrazy sojusz i Porcjanko; piérwszy podprowadzono pod chorągiew łacińską, przerabiając zakończenie na wzór słów arkusz, fundusz, socjusz i t. p.; do przekształcenia drugiego przyczyniło się mylne zbliżenie z porcją. Oto więcéj przykładów takiego, że tak powiem wynarodowiania polskich wyrazów; miejmy na uwadze, przypatrując się im, że niektóre świadomie i naumyślnie przyodziewano w obcą sukienkę. Domator ma postać zupełnie łacińską, tém złudniéjszą, że dom po łacinie nazywa się domus, a zakończenie -ator znamy z licznych łacińskich wyrazów, jak amator, restaurator, senator i t. p.; jest wprawdzie wyraz łaciński domator, oznaczający poskromiciela, obłaskawiacza, ale w znaczeniu piecucha, legarta ani starożytna, ani średniowieczna łacina, ani żaden inny język wyrazu domator nie używa; jestto więc wytwór czysto polski, od wyrazu dom urobiony, z zakrojem do złudzenia cudzoziemskim. Tak samo rzecz się ma i z wyrazem prowodator. Słowom pomagier i zuchter, od pomagać i zuch nadano zakrój niemiecki. W bijatyce, zabijatyce, hulatyce, pijatyce widzimy zakończenia grecko-łacińskie, jak w matematyce, taktyce i t. d. Łodźman ma drugą połowę niemiecką, jak w hetman, ratman i t. p. Wiele osób myśli, że mówiąc nicponjum i „pod dwoma postacjami“ wymawia wyrazy łacińskie, zapominając, że z łaciną nic wspólnego nie mają. Niektórzy piszą i mówią włościjanin, zamiast włościanin, sądząc, że wyraz ten ma taką samą podkładkę samogłoskową, jak chrześcijanin. Tu należą także liczne wyrazy polskie zromanizowane za pomocą zakończenia -us, np. sługus, lizus, wszędowłazus i t. p., a także -ja, np. przytulja (roślina), pielęgacja (z niemieckiego pflegen) i t. d. Mamy téż kilka wyrazów polskiego pochodzenia, zakończonych na niemiecką końcówkę -unek (niemiec. -ung, np. Rechnung, Werbung — rachunek, werkunek) np. opatrunek, sprawunek, starunek i t. d.

Tak jak grzeszyć można, wedle katechizmu, myślą, słowem i uczynkiem, tak też słoworód ludowy bywa w myśli, słowie i uczynku, to jest na piśmie. Wytłumaczmy się jaśniéj. Dotychczas rozpatrywane okazy tego czynnika słowotwórczego należą do rzędu mówionych, to jest takich, które się słyszą jako zboczenia z drogi prawowitego słoworodu i w składzie brzmień noszą widoczne ślady pewnego nieorganicznego nadwerężenia, pewnego ciosu zadanego z zewnątrz, niby traumatycznego urażenia, jak mówią lekarze. W imieniu np. Szczepan widzimy oczywiste zbliżenie ze słowem szczepać, wiemy, że po grecku imię to brzmi Stefan i nie wątpimy, że umyślnie czy nie, lud nasz odstąpił od prawdy językowéj (étymon po grecku znaczy piérwotnie prawda), bo mamy dowody słysząc zmianę brzmień i blizkość ich z rodzimym zakrojem. Są jednak liczne przykłady słoworodu ludowego, który można nazwać utajonym; nie słychać tam dotykalnych dowodów odstąpienia od rzeczywistéj etymologji: wyraz brzmi porządnie, poprawnie, — ale w myśli tego, który go wymawia, lub pod piórem tego, co go napisze, przybiera zabarwienie mylnego pochodzenia, pod wpływem błędnéj analogji; są to słoworody ludowe utajone, w piérwszym razie nazwiemy je jednobrzmiennemi, w drugim — pisowniowemi. Przykłady niech rzecz tę rozjaśnią.

Naprzód co do słoworodów utajonych jednobrzmiennych. Gdy mówimy wrzeć, albo przeć, to w myśli naszéj przy piérwszém słowie nasuwają się pojęcia 1, kipienia i 2, zamykania, przy drugiém 1, parcia 2, przeczenia i 3, parzenia. Dla nas, co się uczymy grammatyki i mamy do czynienia ze słownikami, odróżnienie każdego z tych odcieni nie jest trudném, a ciekawsi mogą w językoznawstwie porównawczém znaleźć wskazówki, dlaczego te wyrazy brzmią jednostajnie, jak brzmiały dawniéj i co sądzić o zlaniu się niektórych form w jednakowo brzmiące postaci. Ale u człowieka niepiśmiennego i nieuczonego, jak np. u ludu naszego, albo w ustach naszych przodków z XI lub XII wieku, pojęcia kipienia i zamykania, gdy wymawiali wrzeć, zlewały się w jedną niejasną całość i zdawało się im pewno, że są to słowa pokrewne, rozróżnione znaczeniem nie wiadomo dla czego. Otóż gdy ktoś choć na chwile mniema, że wrzeć w obu znaczeniach jest jednym i tym samym wyrazem, ten w głębi myśli stwarza sobie mylny słoworód, dając się złudzić jednobrzmiennością wyrazów różnego pochodzenia i błądzi tutaj nie słowem (bo wrzeć brzmi jednostajnie w obu razach), ale myślą. Jednobrzmiących wyrazów posiadamy znaczną ilość w języku naszym; dla nieoświadomionych z ich przeszłością, blizkość brzmienia wydaje się mniéj lub więcéj zależną od blizkości znaczenia, a to rzuca pewne fałszywe światło na te wyrazy, skłaniając do upatrywania pokrewieństwa tam, gdzie-

go zgoła niéma. Podaję nieco przykładów słów tego rodzaju, tak obcych, jak polskich. Najciekawszym może wyrazem téj kategorji jest c z ą b r; ma on trzy znaczenia w słowniku naszym: 1, część mięsa od krzyżów, 2, roślina satureia hortensis i 3, w dawnéj polszczyźnie zrąb w studni, cębrowina. Dla niewiedzących o różném pochodzeniu tych trzech odrębnych wyrazów, jednostajność ich brzmienia nasuwać może i musi błędne przypuszczenia o ich pokrewieństwie, a że związek znaczenia jest niejasny, więc i sam wyraz przedstawia się świadomości mówiącego w mętném jakiémś zagmatwaniu co do słoworodu. Bliższe przypatrzenie się przeszłości tych form trójjedynych przekonywa nas o zupełnie przypadkowém ich utożsamieniu. W piérwszém znaczeniu c z ą b r, c ą b r albo c ą b e r pochodzi od niemierkiego Z i e m e r, mającego toż znaczenie; w mowie średniogórnoniemieckiéj brzmiał ten wyraz czasami Z i m b e r, ztąd więc nasze *b* mogło się pojawić. Nazwa rośliny ma początek w greckiém jéj imieniu t h y m b r a, które do wszystkich prawie języków słowiańskich się dostało. W znaczeniu cębrowiny, staropolskie formy c z a m b r, c z a m r, c e m b r a przywędrowały do nas z Niemiec, gdzie wyraz Z i m m e r oznacza pokój, z i m m e r n budować, a dawniéj Z i m p a r lub Z i m b a r, Z i m b e r oznaczało drzewo budowlowe, budowlę; pień tych wyrazów jest rodzonym bratem naszego d o m u. K o s z t o w a ć ma u nas znaczenia 1, smakowania i 2, ceny; wyraz ten jest, jak mówił Trętowski, różnojednią dwóch wcale nie spokrewnionych przybyszów: k o s z t o w a ć w znaczeniu próbowania smaku pochodzi z niemieckiego k o s t e n, pokrewnego z łaciń. g u s t a r e, w znaczeniu zaś mienia ceny przywędrowało do nas od ludów romańskich, które łacińskie c o n s t a r e przetworzyły na c o s t a r e (włoskie), c o û t e r (francuzkie), i to przez Niemców, którzy utożsamili ten wyraz z powyższym k o s t e n. Kto sądzi, iż s z u m czyli szumowiny ma związek z s z u m e m (szmerem), dlatego może, iż piana znikając pewien szmer wydaje, ten ulega wpływowi słoworodu ludowego utajonego: s z u m w znaczeniu piany pochodzi od niemieckiego S c h a u m, dawniéj S c h û m, S c û m, w znaczeaiu zaś szmeru jest odwieczną słowiańską własnością. Podobnież s z l a b a n jest zjednoczeniem niemieckich wyrazów Schlagbaum i Schlafbank, s z l a k połączeniem licznych znaczeń niemieckiego S c h l a g i S c h l a c k e n i t. d. We wszystkich tych wyrazach brzmienia nie zostały nadwerężone gwoli upodobnieniu z jakimś blizkoznacznym lub blizkobrzmiącym wyrazem polskim, czyli słoworód ludowy w i d o m y nie nastąpił; ale za to brzmienia różnoznacznych i różnoplemiennych wyrazów tak się upodobniły, że dały powód do myślowego ich zbliżenia, czyli do słoworodu ludowego u t a j o n e g o m y ś l o w e g o w w y r a z a c h j e d n o b r z m i e n n y c h. *(C. d. n.)*

WIADOMOŚĆ
O NIEKTÓRYCH ODKRYCIACH STAROŻYTNICZYCH
w ostatnich latach dokonanych

podał

L. Szczerbowicz-Wieczór.

Wykopaliska trojańskie Schliemanna przestały już bardzo zajmować archeologów od czasu, jak nielitościwi uczeni niemieccy stanowczo niemal dowiedli, że wykryte przez niezmordowanego starożytnika zabytki sięgają epoki nierównie późniejszéj od wojny trojańskiéj i pochodzą z osady grecko-rzymskiéj Novum Ilium, zbudowanéj na miejscu dawnéj Troi [1]).

Wszelako uczone ciała europejskie zajmowały się jeszcze badaniem niektórych przedmiotów, których opisy i wizerunki nadesłał Schliemann. Tak szczególniéj ciekawe były posążki bóstwa z głową sowy, mniéj lub lub więcéj wyraźną: Schliemann utrzymuje, że to statuetki Ateny (Minerwy) i że tym sposobem zwykły w Iliadzie epitet téj bogini *glaukópis* należy brać w znaczeniu dosłownem s o w i o - o k a lub s o w i o - g ł o w a (*glaux* po grecku s o w a); dotychczas ten przymiotnik tłómaczono wyrazem j a s n o o k a (od *glaukós* jasny). Znaleziono także złoty dyadem złożony z cieńkich blaszek, na których również znajdują się wizerunki sowy. Schliemann przypuszcza, że w podobny sposób można objaśnić epitet Hery (Junony) k r o w i o - o k a (*boópis*), chociaż posągów Hery z krowią głową dotychczas nigdzie nie odkryto; tylko w Mykenach, gdzie, równie jak w całéj Argolidzie, szczególniéj czczono Herę, znaleziono mnóstwo glinianych małych wizerunków krowy. Podstawa do wniosków krucha i analogia bardzo niepewna i wątpliwa.

Niedaleko Bolonii w Certosa odkryto około 360 grobów starożytnych, prawdopodobnie etruskich, pochodzących z dawnego etruskiego miasta Felsina, które stało na miejscu dzisiejszéj Bolonii. Ciała były częścią pogrzebane, częścią spalone, a popioły umieszczone w urnach. Antonio Zannoni, który opisał te groby, mniema, że te z nich są starożytniejsze, które zawierają ciała pogrzebane. Ciekawą jest szczególniéj jedna urna w kształcie wiadra, ozdobiona pięknemi płaskorzeźbami w stylu starożytnym etruskim.

---

[1]) Zdanie uczonych niemieckich niechęcią do Schliemanna powodowane, nie przyjęło się jednakże, i większa część uczonych łącznie z hellenistą Gladstonem przyznają tym zabytkom o wiele odleglejszą starożytność.

(Przyp. Red.)

W Egipcie znaleziono kilka napisów grobowych greckich. Jeden z nich sięga epoki Gordyana III (243 po Chr.) i pochodzi z Teb, inne z Aleksandryi są pisane wierszem. Jeden z tych ostatnich, prawdopodobnie z I wieku naszéj ery, składa się z 13 wierszy i wysławia jakiegoś urzędnika, zmarłego w 53 roku życia: czytamy tam, że za życia nieboszczyk uczczony był dwa razy posągami, których koszta zresztą sam musiał ponosić. Pierwszy wiersz nagrobka powtórzony jest w inném miejscu i daleko większemi literami, co pokazuje, że rzeźbiarz zamierzał początkowo wyryć większe litery, lecz zaniechał potém téj myśli, spostrzegłszy że zabraknie mu miejsca. Filologów zainteresowało w tym napisie osobliwsze skrócenie *pentékota* zam. *pentékonta* (pięćdziesiąt), tém bardziéj, że w dawniejszych napisach greckich, aż do Konstantyna W., skrócenia są bardzo rzadkie, nie tak jak w łacińskich, w ktorych są one pospolite.

Jeszcze w roku 1866 znaleziono niedaleko Antibes kamień z napisem greckim, zwany „kamieniem z Antipolis.“ Uczeni rozprawiali dużo o tym zabytku, lecz dotychczas jeszcze nie zgodzili się co do jego znaczenia.

Zabytek ten jest z zielonéj serpentyny — kamienia dość rzadkiego i drogiego — i ma na sobie napis w dwuwierszu, który znaczy: „jestem Terpon sługa czcigodnéj bogini Afrodyty; oby bogini Cypryjska okazała wdzięczność tym, którzy to wystawili.“ Na mocy tych słów uczeni sądzili, że napis ściąga się do jakiegoś Terpona, kapłana Afrodyty i że był prawdopodobnie przymocowany do jego posągu. Obecnie Heuzey na posiedzeniu Akademii Napisów w Paryżu (20 lutego 1877 r.), nie widząc w rzeczonym kamieniu żadnych śladów poprzedniego przymocowania do posągu lub czegobądź innego, zaproponował zupełnie inne objaśnienie: kamień ma być świętém wyobrażeniem Erosa (kupidyna), do niego ściąga się przydomek Terpon (od *terpo* cieszę) i wyrazy „sługa Afrodyty.“ U Greków istotnie były czczone zupełnie bezkształtne wyobrażenia bóstw: Afrodyte czczono na Cyprze w postaci kamiennego ostrokręgu, Erosa zaś w Tespii w postaci bezkształtnego głazu, jak świadczy Pauzaniasz. Wszelako hypoteza p. Heuzey pozostaje wątpliwą, głównie dlatego, że epitet *terpon* nieznany jest w greckiéj mitologii i że wydaje się niepodobném do prawdy, ażeby Eros, uważany jużto jako najstarszy bożek, jużto jako syn Afrodyty, mianowany był jéj „sługą.“

W XVII wieku uczony Cardici w swojém dziele „Historya miasta Eryx“ skopiował napis fenicki, który niegdyś znajdował się w tém mieście. Dzieło pozostaje dotąd w rękopiśmie w bibliotece Palermitańskiéj, oryginał zaś napisu zaginął. Obecnie p. Amari z Palermo przesłał kopią napisu Ernestowi Renan; ten jednak zdołał tylko wyczytać kilka imion własnych, zawierających jakąś genealogią i wyrozumieć, że był to napis na cześć Astarty.

W Thaingen w Szwajcaryi, niedaleko Szafuzy, uczniowie jednego z zakładów naukowych, w czasie botanicznéj ekskursyi, przypadkowo odkryli w jednéj jaskini kości rozmaitych zwierząt i narzędzia krzemienne. Keller i Heim z Zurychu, rozpatrzywszy kości znalezione, na jednéj

z nich wykryli rysunek rena. Kanton Szafuzy niezwłocznie objął w posiadanie jaskinię i zapewne dalsze badania zawartych tam resztek wyświadczą ważne usługi archeologii i paleontologii przedhistorycznéj. Wzmiankowany rysunek pokazuje, że kości pochodzą z epoki tak zwanych troglodytów to jest mieszkańców jaskiń, którzy żyli jednocześnie z renem, dzikim koniem i wołem pierwotnym czyli turem *(bos primigenius)*, nie znali jeszcze ani metali, ani wyrobów z gliny, ani sztuki polerowania kamieni, ani rolnictwa, żywili się mięsem renów i końskiém. Niektórzy sądzą, że owa rasa ludzi żyła jeszcze przed peryodem lodowym, po którym dopiero nastąpił okres kamienia szlifowanego; drudzy przypuszczają bezpośrednie następstwo tego okresu po epoce troglodytów jaskiniowych.

We Włoszech niedaleko Ascoli, znaleziono 111 kul kamiennych, używanych do miotania z proc. Wszystkie są „palimpsesty" to jest miały napisy po kilkakrotnie zgładzane i zastępowane nowemi. Istniejące obecnie napisy brzmią: „feri Romanos; feri Italos; fricat Romanos; peristis servi, (uderzaj Rzymian; uderzaj Italów; miażdży Rzymian; zginęliście niewolnicy) itd. Inne nieco rubaszne, przeciwko Oktawianowi wymierzone, świadczą, że kule pochodzą z epoki wojen domowych: peruzyńskiéj i akcyjskiéj. Rzymianie takie kule kamienne nazywali „lapides missiles"; używali także i ołowianych śpiczastych, zwanych żołędźmi *(glandes)*. Zresztą procnicy *(funditarii)* nie mieli nigdy wielkiego znaczenia w wojsku rzymskiém: używali tego rodzaju broni niektórzy sprzymierzeńcy, jak np. sławni z władania nią Hiszpanie i Balearczycy. Liwiusz wspomina jakąś ulepszoną procę *kestrosphendone,* o któréj niewiele wiadomo.

W Amastrah (starożyt. Amastris) nad morzem Czarném odkryto kilka napisów greckich. Najważniejszy z nich ułożony był na cześć niejakiego A. Cecyliusza obywatela rzymskiego i jak się zdaje, zdobił podstawę jego posągu, wzniesionego przez senat i lud amastreński. Zabytek ten ciekawym jest pod tym względem, że amastreńczycy nadają Cecyliuszowi honory i tytuły, dotychczas historykom starożytności nieznane, jak „rządca morza" *(pontárches)*, „syn Lesbosu" *(hyiós tcs Lesbu)* itd. Napis pochodzi z końca I wieku po Chr.

Napis grecki, odkryty w Egipcie, pochodzący z miasta Antinoe, zawiera imię, dotychczas nieznane „Filantinoos" niewątpliwie utworzone przez pochlebstwo względem cesarza Hadryana, gwoli zawcześnie zgasłemu jego ulubieńcowi.

W Pompei znaleziono posąg Wenery, ciekawy z tego względu, że cały jest kolorowany. Włosy są żółte, oczy czarne (może były dawniéj niebieskie), płaszcz czyli peplos bogini jest zielony z żółtemi obwódkami, ciało ufarbowano na kolor cielisty.

W Tebessie (Alger) blizko ruin świątyni Minerwy znaleziono biust marmurowy, według jednych, Hadryana, według innych zaś cesarza Antonina Pobożnego.

(Dok. nast.).

Posiedzenia Akademij i Towarzystw Naukowych.

Akademia Paryska „des Inscriptions et Belles-Lettres“.

(Posiedzenie z d. 5 Lipca r. b.)

— Pan Miller udziela Akademii kilku uwag nad manuskryptem biblioteki z Laon zawierającym kilka prac odnosząch się do badań nad językiem greckim. Manuskrypt ten zdaje się pisanym był w czasach Karola Łysego.

— P. Desjardins odczytuje list p. Mowat donoszący o odkryciu napisu ciekawego z punktu geograficznego tyczącego się Gallii rzymskiéj.

— Dr. Schliemann komunikuje Akademii kilka wyjątków z pracy, którą zamyśla wkrótce wydać w języku francuskim, tyczącéj się odkryć dokonanych przez niego w Mykenie. Sprawozdanie z tych odkryć było już w języku niemieckim ogłoszone, nowy zaś tom ma być pracą dopełnioną i rozwiniętą. Ustępy, których autor udziela Akademii, odnoszą się do dwóch punktów: 1) Która z cywilizacyj starożytnych najwięcéj zdaje się zbliżać do przedmiotów odkrytych w Mykenie? 2) W jakiéj epoce miało miejsce stanowcze zburzenie Mykeny i poddanie jéj ostateczne sąsiedniemu miastu Argos?

Co do piérwszego p. S. stara się zbić zapatrywania wyrażone przez Köhlera dyrektora Instytutu archeol. niem. w Atenach, według których przedmioty znalezione w Mykenie nosiłyby ślady wpływów cywilizacyi karyjskiéj. Przeciwnie p. S. jest zdania, że kraje, w których znajduje się najwięcéj przedmiotów podobnych do mykeńskich, są starożytny Babilon i Egipt. Na walcach ceglanych starszego państwa Babilońskiego jak i na pomnikach Mykeny, widać postacie ozdobione hełmem o dwóch rogach: na jednych jak i na drugich odnajdujemy postacie kobiece typu hinduskiego, ubrane w szerokie pantaliony i z zawojem na głowie. Z drugiéj strony bożyszcza o głowie krowiéj znalezione w Mykenie, przypominają kult Izydy i Apisa i wskazują na bliskie stosunki z Egiptem. Egipcyanie, którzy wtajemniczeni byli w święte misterye, nosili jako insygnia rodzaj wstążki *à noeud coulant*, szczególnéj formy, którą widzimy na pomnikach wyższego Egiptu; ornament nadzwyczaj podobny do téj wstęgi znalezionym został w czwartym z grobowców Mykeny.

Co do zburzenia Mykeny p. S. zwalcza zapatrywanie, według którego Mykena została zdobytą i zniszczoną przez Argijczyków dopiero 468 przed naszą erą, po wojnach medyjskich. Świadectwo Pauzaniasza, na które powołują się zwolennicy tego zapatrywania, nie zgadza się z świadectwem Herodota i Tycydydesa. Zdaje się, że o wiele przed rozpoczęciem się czasów istotnie historycznych, Mykeny utraciły już były swoją niezależność. Eschyles nie wspomina tego miasta i umieszcza w Argos pałac Agamemnona. Tradycya nawet umieszcza rządy Oresta w Argos a nie w Mykenach. Wszystko co wspomnianém jest przez starożytnych autorów o Mykenach, zdaje się odnosić do wioski niezależnéj od Argos a zamieszkałéj przez Argijczyków. P. S. byłby zdania, że Mykeny zostały zdobyte i zniszczone przez Argijczyków w epoce bardzo odległéj, być może przed epoką Homera i widzi aluzyę do tego zburzenia w jednym z ustępów Iliady (IV, 50 — 56). W ustępie tym Junona mówi do Jowisza: „Trzy miasta są mi po nad wszystkie drogie: Argos, Sparta i Mykeny, zniszcz je jednakże jeśli chcész, nie sprzeciwiam się temu“. Jeśli poeta przypisuję słowa te bogini, mówi

Schliemann, przynajmniéj jedno z tych trzech miast musiało być w istocie zburzoném.

Zresztą przedmioty znalezione w Mykenie, zdają się wszystkie odnosić do bardzo odległéj starożytności; jak więc wytłomaczyć fakt ten, jak tylko przyjęciem, że i zburzenie miasta było także bardzo dawném?

P. Schliemann korzysta także z téj okazyi dla sprostowania błędnych podań co do podanéj przez niego liczby sześciu grobów w Mykenach. Mówiono, że groby te nie mogą być temi, o których wspomina Pauzaniasz, z tego jakby powodu, że ich jest sześć, a Pauzaniasz wspomina tylko o pięciu; P. S. twierdzi, że Pauzaniasz nie ogranicza stanowczo liczby ich do pięciu, kończy zaś zapowiadając swój zamiar powrotu do Grecyi i rozpoczęcia tam na innych punktach nowych poszukiwań.

WIADOMOŚCI.

— W Krzesławicach pod Mogiłą, za karczmą zwaną Buciory, w górze przy kopaniu szańców wojennych, znalezione zostały, o ile dotychczas dowiedzieć się można było: jedna siekierka kamienna, jeden klinik, jedno naczyńko gliniane i krążek od wrzeciona, w innych zaś miejscach parę czaszek i pieniążki Jana Luxemburskiego. Wieść ta wprawdzie nieco późno rozeszła się, ale rzecz dziwna, mimo dość długiego czasu upłynionego, pod bokiem Akad. Umiej. i Konserwatora zabytków, dotychczas nie przedsięwzięto żadnych kroków dla wyśledzenia tego wykopaliska i naukowego zbadania miejscowości.

— Prof. Przyborowski łącznie z p. Ignacym Popielem i p. Tymoteuszem Łuniewskim, przed niedawném czynili poszukiwania archeologiczne na gruntach folwarku Popów nad rzeką Liwcem w Podlaskiém. O tych badaniach, jako téż i innych w téj okolicy dokonanych, czytamy w *Kuryerze Codziennym* (Nr. 179) następujące sprawozdanie:

Naprzód rozkopano grób przedhistoryczny oznaczony trzema wielkiemi kamieniami, w grobie tym znaleziono szkielet człowieka bardzo już zepsuty, a przy czaszce z boku głowy zausznice bronzowe.

Przypuszczać można, że były one niegdyś ozdobą głowy kobiecéj i że je noszono wplecione we włosach. Tego każe się domyślać oryginalny ich kształt.

W téjże saméj miejscowości pod olbrzymim kamieniem znaleziono dwie piękne i nader misternie wyrobione popielnice gliniane. W obydwóch znajdowały się spalone kości. Obok popielnic znaleziono sprzączkę i szpilkę metalową.

W dalszym ciągu poszukiwań za wskazówką księdza Obłozy, udano się do wsi Jarnice i tam odkopano sześć popielnic dużych obłożonych i nakrytych kamieniami, a napełnionych spalonemi szczątkami kości ludzkich. Pięć popielnic znajdowało się obok siebie, szósta zaś w pewném oddaleniu.

Przed laty czterema na prawym brzegu Liwca pomiędzy mostami a wsią Jarnice, znaleziono na piaskach przeszło 200 sztuk pieniążków srebrnych z czasów Antonina, bardzo dobrze zachowanych.

Wyrobnik Jędrzéj Szczotka, który te pieniądze znalazł, spieniężył je żydkom węgrowskim, pieniążki te uległy różnemu losowi, a jak wieść niesie, pewien amator archeologii wykupił znaczną ich ilość i kazał je... przetopić na srébro.

W zbiorach tutejszych amatorów znajduje się jeszcze sztuk kilkanaście téj monety i profesor Przyborowski otrzymał ich trzy: od p. Dąbrowskiego z Węgrowa, od X. Bartnickiego z Liwa i od p. aptekarza z Węgrowa.

Poszukiwania przedmiotów krzemiennych mniéj były fortunne. Zebrano tylko nieco okrzosków i szczątków nożyków.

W tych dniach między Węgrowem i Poszewką (wieś) włościanin wyorał 450 pieniążków miedzianych z XVII wieku. Wszystkie opatrzone wizerunkiem Jana Kazimierza z napisem: JOAN. CAS. REX. i datą. Stempel tych pieniążków nie jest jednakowy, z jednéj strony wizerunek króla jest na wszystkich, lecz z drugiéj strony na jednych znajduje się orzeł, na drugich zaś pogoń litewska.

Najciekawszym wszakże zabytkiem jest pieniądz, (a może medal) srebrny, gruby, wielkości dziesiątki, znaleziony na piasku niedaleko wsi Górki-Boże po lewéj stronie Liwca. Piéniądz ten jest doskonale zachowany. Z jednéj strony nosi on wyobrażenie Junony w całéj postaci, z nieodłącznym pawiem u nóg i napis: „JVNONAE REGINAE“ *), z drugiéj zas znajduje się główka kobiety a wkoło niéj napis: „AVGVSTAE FAVSTINAE“.

Byłażby to owa sławna Faustyna, na któréj cześć, jak historya powiada, Marek Aureliusz medale bić kazał?

Jaką drogą medal ten ze starożytnéj Romy przywędrował aż na piaski do Bożych-Górek, jest to zagadka nader ciekawa, chociaż wątpię, czy do rozwiązania możliwa.

Ciekawe okazy przedhistorycznych i historycznych zabytków, znajdują się nader starannie zachowane w Korytnicy u p. Tymoteusza Łuniewskiego, który przez czas swéj krótkiéj działalności na polu poszukiwań archeologicznych, zdołał już zgromadzić zbiór nader zajmujący i posiadający wysoką wartość naukową.

— Widzieliśmy w tych dniach rysunki pięknych okazów ceramicznych przedhistorycznych, odkrytych w pow. Miechowskim w okolicach Rzeżuśni, miejscowości znanéj z wspaniałych bronzów przed kilkunastu laty tam znalezionych, a z daru Hr. Przezdzieckiego, będących obecnie własnością Gabinetu archeol. Uniw. Jagiel.

O ile dowiedzieć się mogliśmy, o kupno tych urn i naczyń bogato ornamentowanych, traktuje jeden z bogatszych naszych zbiorów prywatnych. Szkoda niepowetowana, że tyle cennych wykopalisk marnuje się po rękach prywatnych i że nie mamy dotychczas instytucyi publicznéj, któraby miała za zadanie i obowiązek nabywanie i gromadzenie relikwij naszéj przeszłości. Prywatne bowiem zbiory pomijając, że zwykle po dyletancku traktują te przedmioty, są (u nas przynajmniéj) niedostępne dla naukowych badań; takie nawet, na których ciążą pewne zobowiązania względem publiczności. Bogate zbiory archeologiczne książąt Czartoryskich, nieprędko zapewne będą widzialne.

— Dr. Wankel w jedném z poprzednich sprawozdań Towarzystwa antrop. Wiedeńskiego, wspomniawszy rozprawę odczytaną na kongresie w Buda-Peszcie przez prof. Brocę: o trepanacyi czaszek przedhistorycznych, mówi o czaszce odkrytéj w grocie Bycyskala w Morawii, a należącéj prawdopodobnie do dziewczyny około lat 12 mającéj — czaszce noszącéj wpółzabliźnioną ranę, prawdopodobnie z trepanacyi pochodzącą. Trepanacya ta miała głównie za powód wypędzenie złego ducha. Co do szkieletów odkrytych w téj samej grocie,

---

*) Miejsce to musi być źle odczytaném, gdyż żadnéj małżonce imperatorów rzymskich a tém bardziéj bóstwu, nie służył nigdy ten tytuł. *(Przyp. Red.).*

według Dr. Wankel, należałyby one do Bojów, którzy na kilka wieków przed naszą erą stanowili potężny naród i który w drugim wieku po J. Chr. znajdujemy w Czechach i na Morawach z *Bubenium (Bubenei, Bubene, Bubna)*, jako stolicą. W niektórych okolicach Morawy mają się znajdować jeszcze potomkowie tych Bojów (sądzilibyśmy, że przeważna część Czechów i Morawcow są ich potomkami). Dr. Wankel daje następnie opis i wizerunek bronzowego byka przypominającego egipskiego Apisa, w téjże saméj grocie znalezionego i wspomina także o kościach ludzkich i niedźwiedzia jaskiniowego *(ursus spaeleus)* znajdowanych w różnych grotach Moraw, mianowicie grocie Ewy w pobliżu groty Bycyskala leżącéj.

— Przy budowli wodociągu, który prowadzi wodę z źródła Kaisersbrunn do Wiednia, znaleziono szkielet ludzki, u stóp którego złożonych było pięć czaszek. Fakt ten znajdowałby według br. Sakena tłomaczenie takie: że było zwyczajem składania u stóp świéżo zmarłego, czaszek jego krewnych dawno zeszłych; podobne przykłady trafiają się także w tumulusach Niemiec.

— Prof. Jeitteles z Morawii zajmuje się od lat kilku historyą psa i jego różnorodnych ras. Już w r. 1872 traktował ten przedmiot na jedném z posiedzeń Towarz. antrop. z okazyi przedstawionych tam a odkrytych przez niego zabytków przedhistorycznych w Ołomuńcu. Obecnie prof. Jeitteles ogłosił rozprawę tyczącą się tego przedmiotu. Według niego, pies przedhistoryczny *(Canis familiaris palustris)*, towarzysz człowieka, egzystował już w epoce mamuta. — Znajdujemy go także w dawniejszém państwie egipskiém, a przetrwał nad brzegami Renu aż do rzymskiego podboju. Część téj pracy poświęconą jest opisowi psa w różnych tych peryodach. Z porównania psa domowego z psem dzikim teraźniejszym, p. J. wyprowadzałby wniosek, że *Canis aureus* był już udomowionym w epoce kamienia i że *Canis familiaris palustris* przedstawia najdawniejszy typ szakala; różnym jest o wiele od niego pies z późniejszéj epoki metalów (od któréj według nas nie można oddzielać epoki kamienia gładzonego) *Canis matris optimae z Ołomuńca*, który miałby pochodzić od wilka indyjskiego *(Canis pallides)*.

— X. Dz. J. Dydyński z Kłecka wydał świeżo w osobnéj odbitce (z T. X Roczników Towarz. P. N. Poznańskiego) rozprawę swoją: „Urny z krzyżami". O rozprawie téj gruntownie i sumiennie napisanéj, podamy wkrótce obszerniejszą recenzyą.

— W muzeum w Cluny w Paryżu zostały otwarte dwie nowe sale z zabytkami artystycznemi i archeologicznemi bardzo cennemi; na ukończeniu są dwie jeszcze sale, które wkrótce otwartemi zostaną.

— Na polach Olimpińskich według urzędowego *Reichsanzeigera* wykopano w czasie między 1876 a 1878 r. ogółem: 7241 zabytków, a mianowicie: z marmuru 904 sztuk, z bronzu 3734, z terrakoty 904, napisów 429, monet 1276.

— P. E. A. Freeman ogłosił w Nr. majowym: *Bulletino di archeologia e storia Dalmati* rozprawę o cesarzach pochodzących z Illiryi i o ich ojczyznie.

— W Poznaniu nakładem J. K. Żupańskiego wyszło dzieło p. t.: *Socyalizm jako objaw choroby społecznéj. — Zarys ustroju społecznego i krytyczną odprawę socyalizmu,* skreślił Dr. J u l i u s z A u (Odbitka z „Dziennika Poznańskiego") r. 1878.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**

DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

Archeologii*), Historyi i Lingwistyce.

Wychodzi w Krakowie 1 i 15 każdego miesiąca w objętości $1^1/_2$ do 2 arkuszy druku

pod redakcyą

T. ZIEMIĘCKIEGO

członka komisyi archeolog. Akad. Umiejęt.

Prócz rozpraw oryginalnych **Dwutygodnik Naukowy** zawiera: streszczenie ruchu naukowo-literackiego u nas i zagranicą, **recenzye** świeższych publikacyj, **sprawozdania z posiedzeń Akademij i innych Towarzystw uczonych**, oraz **przegląd bibliograficzny**, ze wskazanych powyżéj dziedzin wiedzy.

Dołączane są także tablice litografowane lub fotodruki.

Dotychczas wzięli udział w spółpracownictwie lub nadesłali swe prace: pp. *M. Chyliński*, *A. Gruszecki*, *Dr. J. Karłowicz*, *A. H. Kirkor* czł. Akad., *Dr. Kopernicki* czł. Akad., *W. hr. Łoś*, *Wł. Niedźwiecki*, *Mikrot*, *Dr. Fr. Piekosiński* czł. Akad., *Tytus Pilecki*, *ks. I. Polkowski* czł. Akad., prof. *L. Szczerbowicz-Wieczór*, *Z. Radzimiński* czł. kom. arch., *J. N. Sadowski* Czł. Akad., *S. Zaczyński*, *M. Żmigrodzki*.

Brak organu któryby zaznajamiał szerszą publiczność z wynikami nowszych badań na polu archeologii, historyi i lingwistyki, zachęcił nas do podjęcia niniejszego wydawnictwa i mamy nadzieję, że ogół społeczności polskiéj usiłowania nasze chętnie poprze, a tém samém zapewniając trwały byt niniejszemu pismu, dozwoli nam wprowadzać w nie coraz większe ulepszenia.

Prenumeratorowie nowi mogą otrzymać numera z przeszłych kwartałów.

Warunki prenumeraty:

	Rocznie:	Półrocznie:	Kwartalnie:
w Galicyi i Austryi	Złr. 6	Złr. 3	Złr. 1. 50
w Prusiech i Niemczech	Mr. 12	Mr. 6	Mr. 3.
w Król. Polskiém i Cesarstwie Rosyjskiém	Rsr. 6	Rsr. 3	Rsr. 1.50
we Francyi	Fr. 14	Fr. 7	Fr. 3.50

Numer pojedynczy centów 35.

Prenumerować można:

w Krakowie:

w Redakcyi i Administracyi ulica Straszewskiego Nr. 15.

w księgarni G. Gebethnera i Sp., oraz wszystkich innych.

w Warszawie: w księgarni Gebethnera i Wolffa.

we Lwowie: w księgarni Gubrynowicza i Schmidta

w Poznaniu: w księgarni J. K. Żupańskiego i M. Leitgebera,

w Paryżu: Librairie de Luxembourg.

Biuro Redakcyi i Administracyi: Ulica Straszewskiego Nr. 15.

Skład główny **w Krakowie** w księgarni **G. Gebethnera i Spółki.**

Skład główny **w Warszawie** w księgarni **Gebethnera i Wolffa.**

Inseraty przyjmuje Administracya po 15 cnt. od wiersza petitowego.

*) Pod nazwą archeologii rozumiemy także: numizmatykę, sfragistykę, epigrafikę, bibliografią od czasów najdawniejszych i wogóle wszystko co się tyczy starożytnictwa i pamiatek przeszłości.